

## **Krótką kroniką Rowerowej Pielgrzymki Bieszczadzko- Małopolskiej (28. 06. – 05. 07. 2014)**

### ***Tytułem wstępu.***

Tradycja pielgrzymek mocna związana z religią judaistyczną pojawiła się w chrześcijaństwie stosunkowo późno, bo dopiero w IV wieku. Wielką rolę dla ich rozwoju odegrała pielgrzymka cesarzowej Heleny do Ziemi Świętej, odkrycie Krzyża oraz uznanie chrześcijaństwa jako religii panującej w Cesarstwie Rzymskim i działalność jej syna, cesarza Konstantyna Wielkiego, także w Palestynie. Pielgrzymowanie do miejsc związanych z Biblią, ich odkrywanie, to pierwsze motywy odbywanych pielgrzymek. Z czasem, coraz większe znaczenie odgrywa duchowa strona podejmowanych pielgrzymek. W późniejszych wiekach pielgrzymi zaczynają przenosić do swoich krajów również obraz samej Jerozolimy i tak powstały, m. in. polskie „Kalwarie” – Pałacowska czy Zebrzydowska, gdzie w krajobrazie Karpackim znajdujemy takie elementy topografii jerozolimskiej, jak potok Cedron, czy sadzawkę Siloe. Celem pielgrzymek stają z czasem także inne miejsca związane z miejscami ważnych wydarzeń chrześcijaństwa, jak miejsca objawień (zwłaszcza Matki Boskiej), czy życia świętych Kościoła.

W Polsce ruch pielgrzymkowy, zwłaszcza z Polski na cały świat, rozprzestrzenił się silnie po 1990 roku. Liczba rodzimych pielgrzymów liczona już jest, nie w tysiącach, lecz w milionach pielgrzymujących. Do licznych miejsc świętych w kraju oraz w świecie, pielgrzymuje się nie tylko pieszo ale również wszelkimi innymi środkami transportu, w tym rowerem. Pielgrzymki rowerowe stają się ostatnio ważną formą pielgrzymki o charakterze „wysiłkowym” dla tych, którzy z pielgrzymką chcą powiązać jakiś wysiłek a różne względy uniemożliwiają im odbycie pielgrzymki pieszej. Potwierdzają tę tendencję pielgrzymki odbywane w ramach naszej grupy rowerowej, zwłaszcza do Częstochowy, gdzie liczba uczestników zwiększa się zdecydowanie z roku na rok.

### ***Na pielgrzymim szlaku.***

Tegoroczną pielgrzymkę rowerową prowadzącą szlakiem od Bieszczad do Krakowa rozpoczęliśmy w dniu 28 czerwca w Przemyślu. Głównym celem, który mieliśmy osiągnąć tego dnia było oddalone o ok. 30 km Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Boskiej Kalwaryjskiej w Kalwarii Pałacowskiej. Będąc jednak w przepięknym Przemyślu nie sposób było sobie odmówić krótkiej, pieszej wycieczki po najważniejszych, licznych i o różnym charakterze, zabytkach tego miasta. Wynajęty przewodnik PTTK poprowadził nas najpierw w kierunku symbolu tego miasta, jakim jest katolicka bazylika archikatedralna pod wezw. NMP i św. Jana Chrzciciela. Jednakże z uwagi na odbywające się w bazylice nabożeństwa oraz presję czasu jakim dysponowaliśmy, jej nawiedzenie wewnątrz odłożyliśmy na później i skierowaliśmy się na pobliskie Wzgórze Zamkowe. Nie miejsce jednak na to, aby szerzej dzielić się tutaj tym co zobaczyliśmy. Przywołam więc tylko najważniejsze miejsca i obiekty tego miasta, które odwiedziliśmy. Były to: Na Wzgórzu Zamkowym- pozostałości po najstarszym grodzie przemyskim – Stare Zamczysko (początki datowane są na czasy panowania Kazimierz Wielkiego), relikty benedyktyńskiego zespołu klasztorowego z rotundą z IX w. oraz relikty rotundy- martyrionu z XI w. Przemyśl to miasto wielu religii, w tym wyznania: rzymsko- katolickiego, grecko- katolickiego i prawosławnego z siedzibami biskupów tych wyznań (obecnie siedziba biskupa prawosławnego mieści się w Sanoku). Mieszkali w Przemyślu także liczni wyznawcy judaizmu. Nawiedzając najważniejsze kościoły tych wyznań znaleźliśmy się najpierw w archikatedrze greckokatolickiej św. Jana Chrzciciela, w której papież Jan Paweł II, spotkał się po raz pierwszy w Polsce z przedstawicielami tego obrządku i dokonał symbolicznego przekazania kluczy do tego obiektu, przywracając formalnie strukturę kościoła greckokatolickiego w Polsce. Kolejnym miejscem nawiedzenia był barokowy kościół Karmelitów z XVII w., łączący obecnie elementy baroku i klasycyzmu (wcześniej była to świątynia gotycka),

następnie położony poniżej katedry greckokatolickiej kościół franciszkanów z XVIII w., łączący obecnie elementy późnego baroku, klasycyzmu i rokoko. Następnymi zwiedzanymi obiektami położonymi przy ul. Władycze był pomnik św. Jana Pawła II (wzniesiony dla upamiętnienia jego pobytu w Przemyślu) oraz Wieża Zegarowa zbudowana w XVIII w. w stylu późnego baroku (była planowana pierwotnie jak dzwonnica, później wykorzystywana jako wieża strażacka a obecnie mieszcząca Muzeum Dzwonów i Fajek). Ostatnim punktem zwiedzania Przemyśla była ponownie katedra rzymsko-katolicka NMP i św. Jana Chrzciciela. Wybudowana w stylu gotyckim w XV i XVI w. na miejscu jeszcze starszej świątyni romańskiej. W XVIII w. została następnie przebudowana w stylu barokowym. Obok wznosi się wysoka na 71 m., późnobarokowa dzwonnica, charakterystyczny element panoramy miasta. Kościół katedralny związany jest dzisiaj z kultem Matki Boskiej Jackowej oraz św. Józefa Pelczara oraz bł. Jana Balickiego. Opuszczając poczuciem niedosytu przepiękny Przemyśl, gdzie dla pełniejszego zgłębienia wielu innych jeszcze jego zabytków należałoby poświęcić kilka dni, a nie jak my kilka godzin, rowerami już skierowaliśmy się ku Krasicy. Słynny zamek Krasickich z początku XVII w. to jeden z najcenniejszych zabytków Polsce, nazywany jest perłą polskiego renesansu. Zamek posiada 4 charakterystyczne, odmienne wieże narożne: Boską, Papieską, Królewską i Szlachecką, mające odzwierciedlać wieczny porządek oraz role: Kościoła, króla, papieża i szlachty. Zamek przechodzący różne koleje losów niszczał, obecnie odrestaurowany, mieści teraz hotel, restaurację i nielicznie na razie ekspozycje udostępniane do zwiedzania. Z Krasicy grupa nasza udała się w kierunku Kalwarii Paławskiej, pokonując po drodze 2 trudne odcinki. Pierwszy, leśny prowadzący wznoszącą się stromo szutrową drogą oraz drugi, prowadzący stromo, z licznymi zakrętami na kalwaryjskie już wzgórze. Wspomnieć tu należy, że tylko nieliczni z nas pokonali te odcinki rowerami, pozostali prowadzili je pieszo. Jak się później okazało, nie tylko te odcinki trzeba było pokonywać w ten sposób, stąd zgodnie mówiliśmy, że pielgrzymka ta przybrała z tej przyczyny, charakter pielgrzymki rowerowo-pieszkiej. W tym miejscu z przykrością wypada wspomnieć, że na odcinku tym doszło do groźnego upadku na jednym ze stromych, ostrych zakrętów. Uczestnicząca w pielgrzymce Ania doznała niestety złamania miednicy. Dzięki wysiłkom lekarzy ortopedów i naszym modlitwom ufamy, że Ania wkrótce wróci do pełni zdrowia. Kalwaria Paławska do której dotarliśmy prawie resztką sił, osadzona jest na szczycie wzgórza, które w biblijnym znaczeniu jest szczególnym miejscem spotkania człowieka z bogiem. Znajdujące się tu Sanktuarium nie ogranicza się tu tylko do świątyni i klasztoru, ale rozciąga się także na okoliczne wzgórza i doliny, łąki i lasy, przybliżając wiernym w swoich kapliczkach tajemnice wiary zaczerpnięte z życia Chrystusa Pana i Najświętszej Marii Panny. Z uwagi na szczególny kult Męki Pańskiej nazywana jest Jerozolimą Wschodu (bo i topografia terenu przypomina położenie Jerozolimy), a ze względu na obecność cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej (przeniesionej tutaj z Kamieńca Podolskiego) i umiłowanie Maryi przez tutejszą ludność, zwane jest również Jasną Górą Podkarpacia. Tego dnia uczestniczyliśmy we Mszy św., oraz w wykładzie jednego z ojców o historii sanktuarium, istocie sprawowanego tutaj kultu. Na koniec dnia braliśmy też udział w apelu wieczornym, połączonym z zamknięciem cudownego obrazu.

Po nocy spędzonej w tutejszym domu pielgrzymy uczestniczyliśmy następnego dnia w niedzielnej, porannej Mszy św., by następnie po solidnym śniadaniu wyruszyć w dalszą trasę do oddalonego o ok. 60 km Polańczyka, położonego nad Zalewem Solińskim (zwanym także Morzem Bieszczadzkim i uznawanym za największą atrakcję Bieszczad). Drugi dzień naszego rowerowego pielgrzymowania okazał się równie trudnym, co wczorajszy. Długo będziemy zapewne pamiętać szczególnie dwa strome i długie podjazdy, pierwszy do Arłamowa (gdzie chętni mogli z zewnątrz zwiedzić znany, kiedyś wypoczynkowy obiekt rządowy) oraz drugi, przekraczając Góry Słonne kierując się w kierunku Olszanic. Dalej już było znacznie łatwiej. Po drodze nad Soliną mieliśmy możliwość zwiedzić w Myczkowcach Park Miniatur Świątyń, znajdujący się w tamtejszym Centrum Kultury Ekumenicznej. Zgromadzono w nim 140 makiet najstarszych drewnianych kościołów, cerkwi prawosławnych i greckokatolickich z terenów Polski Południowo-wschodniej, Słowacji i Ukrainy. Nie obyło się również bez przygód. W drodze do położonego na drugim brzegu Polańczyka odpłynął bez nas rezerwowany statek turystyczny, ale dzięki zapobiegliwości i

sprawności fizycznej kilku naszych kolegów, udało nam się wyczarterować rejs u innych, udających się już do domu kapitanów. W ten sposób dotarliśmy do celu, a noc spędziliśmy w starym, wysłużonym OW „Molo”.

Dzień trzeci rozpoczęliśmy już tradycyjnie od Mszy św. sprawowanej specjalnie dla nas w pobliskim Sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości w Polańczyku. Wcześniej kościół ten stanowił obiekt cerkiewny, obecnie przebudowany, zachował niewiele z elementów dawnej cerkwi. Po Mszy św. grupa skierowała się w kierunku Leska. Po krótkim odpoczynku, nawiedziliśmy tam krótko Kościół Nawiedzenia NMP i rezygnując z przyczyn czasowych (do przejechania tego dnia mieliśmy jeszcze do przejechania ok. 65 km) obraliśmy kurs na Sanok. W mieście tym mieliśmy zaplanowane zwiedzanie najciekawszego w Polsce Muzeum Budownictwa Ludowego. I znowu wystarczyło czasu, ale tylko na krótki wypoczynek, posiłek oraz nawiedzenie i krótką, wspólną modlitwę w klasztorze o.o. Franciszkanów. Kolejny, dłuższy odcinek trasy prowadził w kierunku do Starej Wsi k. Brzozowa. W miejscowości tej nawiedziliśmy barokową bazylikę Wniebowzięcia NMP, gdzie znajduje się otoczony kultem obraz Zaśnięcia i Wniebowzięcia NMP, z I-ej połowy XVI w. Gospodarzami bazyliki byli pierwotnie Ojcowie Paulini, a od 1821 r. są nimi Ojcowie Jezuiti. Prowadzą tutaj własne Kolegium i nowicjat zakonny. Noc spędziliśmy w trudniejszych warunkach, korzystając z gościnności Szkoły Podstawowej z sąsiedniej Orzechówki.

Czwarty dzień naszej pielgrzymki poprzedził szczęśliwie całonocny opad deszczu, który rano na chwilę ustał, by następnie w drodze do rezerwatu „Prządki” porządnie nas zmoczyć, krótką lecz intensywną ulewą. „Prządki” to pojedyncze skały piaskowcowe, kształtem przypominające kobiety- prządki, przy pracy nad krosnami. Legenda głosi, że skały te, to zaklęte za karę w kamień siostry, które rywalizując o względy tego samego młodzieńca zdecydowały, że wygra ta, która pierwsza uprzedzie nici na swoją suknię ślubną. Wyścigu nie przerwały nawet w dzień świąteczny i za to, spotkała ich ta właśnie kara. Kolejnym punktem naszej pielgrzymki był zamek „Kamieniec” w Odrzykoniu. Jego ruiny wznoszące się na skalistym wzniesieniu były m.in. świadkami wydarzeń, które opisał w „Zemście” Aleksander Fredro, który poprzez mariaż z Zofią Jabłonowską, dla której zamek ten stanowił posag, stał się kolejnym właścicielem zamku. Twierdza składająca się w istocie z dwóch zamków, „wyższego” i „niższego” miała przez dłuższy czas dwóch właścicieli, rodzinę Skotnickich i Firlejów. To między tymi rodzinami trwał wieloletni spór opisany przez Fredrę w „Zemście”. Sporu tego nie był stanie zażegnać nawet ślub Mikołaja Firleja z Zofią Skotnicką. W Krośnie do którego udaliśmy się następnie, czasu wystarczyło zaledwie na obiad i krótki odpoczynek oraz indywidualne nawiedzenie krośnieńskiej fary i klasztoru o.o. Franciszkanów. Będąc pod presją czasu zrezygnowaliśmy więc ze zwiedzania planowanych odwiedzin: Muzeum Podkarpackiego (stare lampy i nie tylko), Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa w Bóbrce oraz dworku Marii Konopnickiej w Żarnowcu, nie mówiąc o innych jeszcze, sugerowanych nam miejscach. W drodze do Dukli, celu dzisiejszej naszej trasy, punktem z którego nie mogliśmy zrezygnować, było natomiast nawiedzenie Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym. Tutaj bowiem właśnie pracował kiedyś ks. Ledwoch, b. proboszcz i budowniczy kościoła pod wezw. bł. Władysława z Gielniowa na warszawskim Ursynowie, gdzie zrodziła się idea naszych pielgrzymek. Po sanktuarijnym muzeum oprowadził nas wywodzący się także ze zgromadzenia o.o. Michalitów inny, także b. warszawski proboszcz parafii bł. Bronisława Markiewicza na warszawskim Bemowie. Tuż przed samym wieczorem dotarliśmy wreszcie do Dukli, gdzie zostaliśmy zakwaterowani w przyklasztornym Domu Pielgrzyma przy klasztorze o.o. Bernardynów.

Dzień piąty naszej pielgrzymki rozpoczęliśmy od uczestnictwa w porannej Mszy św. w tutejszym Sanktuarium św. Jana z Dukli (urodzonego właśnie w Dukli w 1414 r. ). Po śniadaniu ponownie zebraliśmy się w Sanktuarium gdzie tutejszy brat zakonny przybliżył nam życiorys Świętego oraz historię Sanktuarium. Warto tutaj w szczególności przypomnieć skąd wzięło uzasadnienie do zaliczenia tegoż Świętego do grona patronów Polski. Otóż przekaz głosi, że w 1648 r. w czasie oblężenia Lwowa przez wojska Chmielnickiego i Tuchajbeja, obaj wodzowie

chmurach nad klasztorem franciszkańskim, w którym kiedyś pełnił swą służbę duszpasterską Jan z Dukli, ujrzeli postać klęczącego zakonnika z rękami wzniesionymi do góry i przerażeni tym widokiem, zarządzili odwrót. W tym roku odbywają się uroczystości dla uczczenia 600-ej rocznicy urodzin Świętego. Kolejnym punktem pobytu w Dukli było zwiedzanie Muzeum Historycznego mieszczącego się w późnobarokowym pałacu oraz skansenu broni ciężkiej z II wojny światowej, mieszczącym się na dziedzińcu tegoż pałacu. Nas szczególnie zainteresowała wystawa poświęcona operacji karpacko-dukielskiej (8 IX – 30 XI 1944 r. ). Zwieńczeniem naszego pobytu w Dukli było nawiedzenie kościoła pod wezw. św. Magdaleny, gdzie urzekł nas jego rokokowy wystrój wnętrz, zdobiony dodatkowo lustrami potęgującymi dodatkowo doznania artystyczne oglądającego przebogatę, właściwe dla rokoka rzeźby. Z miejscami kultu św. Jana z Dukli rozstaliśmy się ostatecznie w jego Pustelni na górze Zaśpít, pokonując mordercze, parokilometrowe wzniesienie. Kierując się następnie w stronę Dębowca – celu dzisiejszej naszej pielgrzymiej wędrówki - zatrzymaliśmy się po drodze w Tylawie, w użytkowanej obecnie przez parafię rzymsko-katolicką cerkwi Narodzenia NMP z końca XVIII w., z bogatym ikonostasem i freskami. Wcześniej cerkiew użytkowana była przez grekokatolików, a następnie przez prawosławnych, mieszkających tutaj Łemków. Pod wieczór, pozostawiając za sobą Nowy Żmigród oraz Trzciannę, popędzani pierwszymi kroplami deszczu, dotarliśmy wreszcie do Dębowca, gdzie zatrzymaliśmy się w domu pielgrzyma przy tutejszym Sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej, zwanym polskim La Salette. Tego wieczoru o godz. 21,00 uczestniczyliśmy jeszcze w tutejszej Bazylice w Apelu Maryjnym, niestety bez procesji z lampionami na miejscową Kalwarię Saletyńską, która nie odbyła się z powodu rzęście padającego już deszczu.

Poranną Mszą św. rozpoczęliśmy dzień szósty. W homilii miejscowy kaznodzieja przybliżył zgromadzonym pielgrzymom istotę kultu Matki Boskiej Saletyńskiej i historię 103-letniego już pobytu Misjonarzy Saletynów w Dębowcu. Pozostając jeszcze przy objawieniach Matki Bożej we francuskim La Salette warto jeszcze przypomnieć słowa św. Jana Pawła II z listu na 150 rocznicę tych objawień. Pisał w nim m.in.: Słowa Maryi przez swą prostotę i ostrość, zachowują rzeczywistą aktualność w świecie, który ciągle cierpi plagi wojny i głodu oraz wielu nieszczęść, będących znakami, a często także konsekwencją ludzkiego grzechu. Maryja z La Salette przekazała nam wtedy, że od tego w jaki sposób będziemy wypełniać naszą codzienność, zależeć będzie nasza przyszłość, ta na ziemi za naszego życia i ta po śmierci. Słowa te chyba najlepiej oddają treść przesłania, przekazanego ludzkości w La Salette, 19 września 1846 r. Dalsza, 50-cio kilometrowa trasa doprowadziła nas do kolejnego sanktuarium maryjnego – Matki Boskiej Tuchowskiej w Tuchowie. W tutejszym Sanktuarium trzeci już dzień trwał Wielki Odpust Tuchowski (łącznie 9 dni). Motto dzisiejszego dnia odpustowego było: „Ja życie moje oddaję aby je znów odzyskać”. W ramach Wieczoru Maryjnego mieliśmy jeszcze okazję wysłuchać koncertu zespołu „Pokolenie”, a także uczestniczyć w tutejszym Apelu Maryjnym. Noc spędziliśmy w przysanktuarnym domu pielgrzyma .

Tradycyjnie kolejny, siódmy już dzień, rozpoczęliśmy udziałem we Mszy św. na sanktuarnym dziedzińcu. W homilii główny celebrans przybliżył licznie zgromadzonym już pielgrzymom, treści tutejszego kultu maryjnego w powiązaniu z treścią czytań liturgicznych i hasłem przewodnim czwartego dnia Wielkiego Odpustu Tuchowskiego - „Bądźcie miłosierni jak ojciec wasz jest miłosierny”. Po uczczeniu cudownego, licznymi łaskami słynącego wizerunku Matki Boskiej Tuchowskiej, wyruszyliśmy dalej w kierunku Bochni, celu dzisiejszej naszej wędrówki Pielgrzymiej. Trasa prowadziła najpierw malowniczą doliną rzeki Białej, a następnie Dunajca, aż do Czchowa. Podobnie jak w poprzednich dniach czas nie pozwolił na zwiedzenie mijanych po drodze ciekawych miejsc, takich jak: Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach, ruin zamków w Melsztynie i Czchowie czy Lipnicy Murowanej, słynącej z obchodów Niedzieli Palmowej i starego kościoła św. Andrzeja, którego początki datowane są na I-ą poł. XII w. Trzeba było się jednak śpieszyć, bo na potężnym, średniowiecznym, odrestaurowywanym obecnie zamku w Wiśniczu, czekał już na nas tamtejszy przewodnik. Wczesnym wieczorem dotarliśmy wreszcie do Bochni, gdzie skorzystaliśmy z gościnności

tamtejszego domu pielgrzymia przy ośrodku szkolno -wychowawczym.

I tak nastał ostatni, ósmy dzień naszego pielgrzymowania, który również tradycyjnie rozpoczęliśmy Mszą św. w kościele św. Mikołaja, gdzie także pokłoniliśmy się znajdującemu się tam obrazowi Matki Boskiej Bocheńskiej. Po śniadaniu zwiedziliśmy podziemia tamtejszej kopalni soli – obecnie stanowiącej obiekt muzealny i leczniczy, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W drodze do Krakowa, prowadzącą częściowo przez Puszcę Niepołomicką, dotarliśmy do Niepołomic, gdzie mieliśmy okazję podziwiać pięknie odrestaurowany w ostatnich latach Zamek- rezydencję wielu królów polskich, poczynając od Kazimiera Wielkiego. Same Niepołomice, pięknie odrestaurowane też zrobiły na nas wrażenie, a wszystko to dzięki gospodarności miejscowych gospodarzy i inwestorów, którzy zlokalizowali tutaj swoje przedsięwzięcia na terenie Niepołomickiej Strefy Przemysłowej. Bocznyimi ulicami, najpierw Wieliczki, potem Krakowa, dalej ścieżką rowerową wiodącą wzdłuż Wisły, dotarliśmy do ostatniego celu naszej pielgrzymiej wędrówki – Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława na Skalce. I znowu czas stanął na przeszkodzie by dłużej zatrzymać się tutaj jako, że część z nas musiała zdążyć na autobus i pociąg do Warszawy. Zatem po krótkiej modlitwie dziękczynnej za owoce tej pielgrzymki i serii pamiątkowych zdjęć, opuściliśmy to znane, krakowskie Sanktuarium, zamykając tym samym, religijną stronę naszej pielgrzymki.

### ***Końcowe refleksje.***

Wydaje mi się, że najlepszym podsumowaniem owoców tej pielgrzymki, niech będzie indywidualna odpowiedź każdego z nas, jej pielgrzymów (może i Twoja przypadkowy Czytelniku tej kroniki) na trzy pytania sformułowane w jednym z artykułów nabytego przeze mnie w Dębowcu dwumiesięcznika „La Salette. Posłaniec MB Saletyńskiej” (numer specjalny, nieoznaczony). Oto one:

1. Dlaczego pielgrzymuję ?
2. Czy pielgrzymowanie pomaga mi zgłębiać i umacniać wiarę, jak również dostrzegać jej piękno, wzbudzać uczucia zachwytu i wdzięczności, a także integrować świat wartości religijnych człowieka z walorami ludzkiej kultury?
3. Czy wybierając się na tę, czy może inne pielgrzymki, dałem (daję) sobie szansę na oderwanie się od spraw, które bez reszty nas pochłaniają i na ile pozwoliła (pozwalają) mi ona (one) zwolnić tempo życia, by z dystansu spojrzeć na siebie inaczej?

Pielgrzym Jan

# Pielgrzymka Przemyśl- Kraków

Pokonaliśmy ponad 400km przez 8 dni. Na trasie okazało się ,że w Polsce mamy Lourdes i La Salette... jak i wiele przepięknych zabytków architektonicznych , sakralnych jedynych w swoim rodzaju Polskich. Było nas około 37 osób ( skład się wymieniał). Najmłodszy uczestnik Krzyś i Benio lat 13, najstarszy zawsze uśmiechnięty pan Adek, który dopiero co przeżył 78 wiosen. Grupą dowodzili: komandor Andrzej na rowerze oraz Elżbieta zabezpieczająca tyły pielgrzymkowym busowym transporterem. Główny organizator Jacek, mimo obowiązków też zdążył do nas dołączyć – no i tak rodzina pielgrzymkowa była w komplecie☺

A, wszystko zaczęło się tak:

## Dzień 1 sob. 28 06 2014

Przemyśl –Krasieczyn- Kalwaria Pałacowska (opis-Bernard)



(Krasieczyn Benio z Dziadkami☺ fot. Andrzej)

...Pielgrzymkę rozpocząłem już w piątek o północy, kiedy wsiadłem razem z Babcią i Dziadkiem do PKS-u który zawiózł nas do Rzeszowa. Ciężko było zasnąć i sam nie wiem kiedy zasnąłem, a obudziłem się na miejscu, nad ranem. Cała nasza grupa przeszła do pociągu i pojechaliśmy dalej, do Przemyśla. Na dworcu spotkaliśmy się z Panem Andrzejem, który był naszym komandorem i zaprowadził nas do hotelu. Przyznam, że gdy usłyszałem , że będziemy zaraz zwiedzać Przemyśl, to wcale się nie ucieszyłem, mnie marzyło się wygodne łóżko. Niestety musiałem pójść zwiedzać zabytki miasta. I nie żałuję. Przemyśl to bardzo ciekawe miasto z pięknymi zabytkami jak: zamki, pałace, kościoły. Niektóre z nich są aż z czternastego wieku. Kiedy weszliśmy na wzgórze mogliśmy podziwiać całe miasto. Najbardziej mnie się spodobał wielki ikonostas z XVII wieku. Bardzo ciekawe było też muzeum - nie obrazów, a dzwonów i fajek! Przy największej z nich Dziadek zrobił mi zdjęcie.

Podczas zwiedzania Przemyśla mogliśmy się wszyscy poznać i ruszyć razem na rowerach na pierwszy etap. Po drodze przejeżdżaliśmy przez Krasieczyn. Był tam piękny zamek wybudowany w 1631 roku. Jego pierwszym właścicielem był Stanisław Krasicki. Warto wspomnieć, że jego architektem był Włoch Galeazzo Appiani.

Z Krasiczyna po dłuższej przerwie pojechaliśmy na nocleg do Kalwarii Pałacowskiej. Musieliśmy podjechać bardzo długi odcinek pod górę, co dla niektórych pielgrzymów było bardzo ciężkie. Mnie się udało, z czego bardzo się ucieszyłem, ale zmęczenie czułem ogromne. Nocowaliśmy w Domu Pielgrzyma przy Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej. Wieczorem mieliśmy mszę, zasłonięcie „Cudownego Obrazu” i Apel Jasnogórski. Po mszy rozeszliśmy się do pokoi i po przyjemnej lecz ciężkiej jeździe poszliśmy spać.

To był bardzo trudny dzień, szczególnie dla osób, które jechały całą noc z Warszawy, ale tym większa była satysfakcja, że udało nam się pokonać zmęczenie.

Benek

## **Dzień 2 ndz.29 06 2014**

### **Kalwaria Pałacowska-Solina-Polańczyk (opis- Andrzej)**



(Kalwaria Pałacowska fot.Andrzej)

Najpiękniejszy dzień z perspektywy czasu. Było wszystko :

Dla duszy, poranek w Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej w Kalwarii Pałacowskiej jedyny taki wizerunek z widocznym uchem stąd zwana Cierpliwie SŁUCHAJĄCA,

natomiast wieczór już w Sanktuarium Matki Bożej Pięknej Miłości w Polańczyku.

Dla ciała, Spa w Arłamowie gdzie historia zaprasza do odwiedzenia, a spotykamy zmiany czasu Naszych dziejów.

Pielgrzymowanie , po lądzie jak i wodzie ( przeprawa statkiem przez jez. Solińskie )

Przepiękne widoki panoramy Bieszczad w blasku promieni słonecznych (temp. +30), a piękny zachód słońca w czasie rejsu statkiem po jez Solińskim zatarł zmęczenie całodziennego pielgrzymowania.

Zwiedzanie;

drewnianej architektury sakralnej-miniatury architektury sakralnej były w Uhercach

Zapory wodne w Myczkowce i Solinie

Pamiętaliśmy również o Ani która dzień wcześniej uległa wypadkowi odwiedzając ją w Przemyskim szpitalu.

Pytasz DLACZEGO najpiękniejszy ?

Dziś gdy czas nieubłagalnie szybko mija, jesteśmy zabiegani, niewiele widzimy i jeszcze mniej słyszymy, dążąc do osiągnięcia wyznaczonych celów, marzeń

a tego dnia na pątniczym szlaku spotkaliśmy Matkę która Cierpliwie Słucha i Matkę Piękną Miłości sądzę że to najcenniejsze cechy których pragniemy.

### **Dzień 3 pn. 30 06 2014**

Polańczyk-Lesko-Sanok-StaraWieś-Orzechówka( opis-Julian)



(Polańczyk- Sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości fot. Janusz)

Trzeci dzień pielgrzymki rowerowej rozpoczęliśmy w Polańczyku nad Zalewem Solińskim Pątnicy po dwóch dniach zaliczyli już prawie 100,km ekstremalnej trasy i poczuli w nogach "zakwasy". Przyjazny dla pielgrzymów ośrodek "Molo" pomógł w regeneracji naszych sił.

Mamy do pokonania około 70,km.

Jak zwykle rozpoczęliśmy kolejny dzień uczestnicząc we Mszy św. - tym razem - przed obrazem/ikoną/

Matki Bożej Piękną Miłości .

Przemili ksiądz przybliżył nam fakty historyczne z czasów akcji Wisła /1945-1948/.

Obecny kościółek dawniej był cerkwią i popadł w ruinę kiedy to wywieziono lokalną ludność na Ziemie Odzyskane za popieranie UPA. Obecny obraz został sprowadzony w



1949 roku z innej cerkwi , która w czasie walk uległa zniszczeniu.

Sam JP II w czerwcu w Zamościu w 1999 roku , poświęcił korony, którymi obraz został ukoronowany już we wrześniu tego samego roku ,przez arcybiskupa przemyskiego.

Do dzisiejszego dnia wiele próśb zostało wysłuchanych przez Matkę Bożą Piękną Miłości .Kronika kościelna odnotowała wiele świadectw i opisów łask . Są też i skromne vota dziękczynne .Jeden z naszych pątników zebrał od nas datki na Mszę św, w intencji naszej pątniczki ,która pierwszego dnia miała wypadek.Niniejszym informuję , że wszystko skończyło się pomyślnie /była operacja miednicy/ i niebawem nasza miła i skromna koleżanka powróci na szlak rowerowy .

Pozwolę sobie przytoczyć fragment modlitwy ,którą osobiście odmówiłem przed tym cudownym obrazem /ikoną/:

,...,Matko Piękną Miłości wysłuchaj mojej modlitwy i modlitwy naszej grupy w intencji naszej poszkodowanej koleżanki,...,  
...okaż swe Macierzyńskie Niepokalane Serce dla niej ,która potrzebuje Twojej pomocy , przedstaw naszą prośbę Twojemu Synowi o powrót do zdrowia dla naszej koleżanki i wstaw się za nią . Amen.

Pokrzepieni modlitwą udaliśmy się na śniadanie .

Na stołówce - zostaliśmy na chwilę zatrzymani - przez jedną z pątniczek , która codziennie spokojnym głosem zapraszała nas do odmówienia modlitwy przed posiłkiem .

Posileni modlitwą i śniadaniem opuściliśmy przyjazny dom wypoczynkowy ,który przez cały rok obsługuje nie tylko pielgrzymów .

Ten ośrodek z bazą na 170,miejsc , służył biedniejszym rodzinom robotników w czasach 1970-1980 i na szczęście "przeżył" czas transformacji .

#### LESKO-- SANOK

Na pożegnanie z Polańczykiem trzeba było "bez rozgrzewki i rozpędu" pokonać kilka wzniesień ale "jakoś to nam się udało.

Podziwialiśmy wijące się meandry strumyków ,wąwozów i dróg lokalnych w pięknym , nieskażonym otoczeniu Natury .

Wtedy pomyślałem ,że Ona /Natura/

zaprasza przez nas i innych aby podziwiać " dzieła BOŻE " .

"I'am greeting and inviting you to our

beautiful pristine meanders,...,

closer than you think ,...,Nature .

Przez Lesko dość łagodną trasą dotarliśmy do Sanoka .

Tutaj w czasie wolnym zjedliśmy posiłek .

Osobiście wybrałem jeden z wielu pięknych kościołów - /O.O Frańciszeków/ - gdzie podziwiałem cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia.

Ze smutkiem stwierdzam ,że zabrakło mi czasu na podziwianie kolekcji ikon

Beksińskiego w Muzeum Historycznym na sanockim Zamku.

#### SANOK- STARA WIEŚ

Po południu ,bez przeszkód dotarliśmy do Starej Wsi gdzie podziwialiśmy piękny klasztor Paulinów .

W tym rejonie pełnił swoją misję błogosławiony Edmund Bojanowski, który organizował ochronki i czytelnie wiejskie dla najbiedniejszych dzieci.

W 1850 roku Bojanowski założył Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP, które

kontynuuje jego dzieło w dzisiejszych czasach na bazie czterech rodzin zakonnych.

W Starej Wsi nasza grupa uczestniczyła w ostatnim nabożeństwie czerwcowym, po którym ruszyliśmy na nocleg do Orzechówki.

Ten ostatni etap /ok.8,km/, był dla mnie ciężki :boczny wiatr, zimno, trochę deszczowo i paskudne wzniesienia.

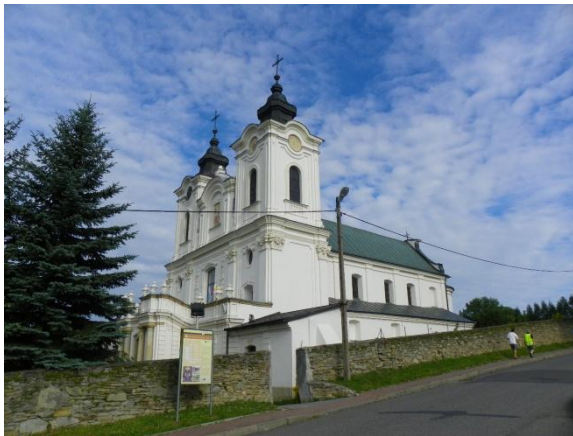
Dotarliśmy szczęśliwie ,do szkoły gdzie po Apelu Jasnogorskim spało nam się nadzwyczaj dobrze w śpiworach na drewnianej podłodze w klasach lekcyjnych .

Szczęść Boże,

-rowerowy pielgrzym -Julian.

## **Dzień 4 wt. 01 07 2014-**

Orzechówka-Stara Wieś-Krosno-Żarnowiec-Miejsce Piastowe-Dukla ( opis Magda)



(Dukla klasztor o.Bernardynów fot.Janusz)

...Ten dzień pielgrzymi różnił się od innych ponieważ mocno padało. Nocleg mieliśmy w szkole w Orzechówce - spaliśmy na podłodze w klasach. Rano oczywiście poszliśmy na mszę, a potem ruszyliśmy w drogę. Już dokładnie nie pamiętam jak to było, ale wydaje mi się, że prawie od razu zaczęło padać. Jeden z panów, Wojtek Gierczak, pożyczył mi dzień wcześniej pelerynę przeciwdeszczową, tylko ta niestety się rozdarła gdy ją postanowiłam włożyć tego dnia. Pokazałam to Wojtkowi, a on skierował mnie do samochodu po taśmę klejącą. Pamiętam że mocno padało gdy Ela szukała taśmy w samochodzie. I tutaj Wojtek wykazał się cudownym wsparciem dla mnie - podjechał do samochodu z moim rowerem, który zostawiłam za sobą idąc do samochodu, pomógł mi skleić taśmą pelerynę, a potem jechał tuż za mną, gdy jechaliśmy w deszczu. Pamiętam, że bardzo padało - moje okulary były zalane wodą i nic nie widziałam. To, że Wojtek jechał za mną (choć mógł mnie wyprzedzić bo jest dużo lepszym rowerzystą ode mnie) dodawało mi otuchy i stanowiło prawdziwe wsparcie - zresztą jazda w takim deszczu była niezwykłym doświadczeniem.

Na całe szczęście gdy dojechaliśmy do Krosna deszcz przestał padać, i przez resztę dnia dosychałam (choć skarpetki i buty pozostały mokre do wieczora :)). Tego dnia

zwiedzaliśmy zamek kamieniecki - wtedy tego dnia miałam szansę poczuć ciepło słonecznych promieni i powygrzewać się na słońcu.

Szczerze mówiąc już nie pamiętam czy trasa tego dnia była trudna, czy górki były trudne do pokonania - ten dzień zapamiętałam ze względu na ten deszcz.

Przerwe na zwiedzanie mieliśmy w Krośnie - Wojtek wyciągnął mnie na zwiedzanie kościołów. Oczywiście jak każdego dnia, tego dnia również spadł mi łańcuch ;) WOjtek strasznie marudził, że to on musi mi go zakładać - bo przecież gdyby mi spadł na trasie jak to zwykle bywało to było by więcej chętnych do jego założenia - a tak on biedny musiał...

Po drodze do miejsca docelowego odwiedziliśmy klasztor michalitów w Miejscu Piastowym - pomimo naszego spóźnienia jeden z braci oprowadził nas po muzeum bł. ks. Bronisława Markiewicza.

I wreszcie dojechaliśmy do Dukli. Tu mnie (i nie tylko mnie) czekało kilka niemiłych niespodzianek. Okazało się, że catering nie przewidział, że dostarcza kolację dla głodnych, umęczonych całodzienną trasą rowerzystów - dla każdego była przewidziana jedna filiżanka herbaty, 2-3 kromki chleba. Nie było możliwości zrobienia większej ilości herbaty bo nie było czajników. Na całe szczęście Mirka miała grzałkę i garnuszek - przy wsparciu mojej grzałki kilka osób zrobiło sobie herbatę na wieczór, a także kawę i herbatę do termosów :).

Tego wieczoru byłam zła z jeszcze jednego powodu znanego wtajemniczonym ;) - zesłałam na dół do jadalni by poczytać książkę. Nie było mi dane jej poczytać, gdyż Wojtek znów przyszedł mi ze wsparciem - siedział ze mną i wysłuchiwał moich żali. Dziękuję Ci za ten dzień, Wojtek - Twoje wsparcie pomogło mi w trudnych momentach tego dnia.

Pielgrzymka sama w sobie była bardzo wspaniałym doświadczeniem. Po pierwsze nauczyłam się jeździć na rowerze - to zasługa doświadczonych panów rowerzystów, którzy nauczyli mnie korzystać z przerutek - tutaj szczególne podziękowania dla Grzegorza i Janusza. Po drugie, ze względu na to, że zmiana przerutek nie zawsze mi się udawała, to codziennie spadał mi łańcuch na trasie i zawsze jakiś Pan spieszył z pomocą, za co bardzo dziękuję. Trasa była bardzo trudna - ale na tyle się "wyrobiłam", że w drugiej części pielgrzymki podjeżdżałam pod góry, pod które na początku pielgrzymki prowadziłam rower. Skorzystałam też bardzo od strony duchowej, religijnej - pojechałam na pielgrzymkę przeżywając kryzys mojej wiary, a ta pielgrzymka moją wiarę pogłębiła. Będę wspominać cudowną atmosferę, fantastycznych uczestników pielgrzymki i bardzo dobrą organizację - tu podziękowania dla Eli, Andrzeja i Jacka. Jestem wdzięczna za tę pielgrzymkę, bo dostarczyła mi cudownych przeżyć.

## **Dzień 5 śr. 02 07 2014**

Dukla-Tylawa-Żmigród-Trzcianna-Dębowiec( polskie La Salette)(opis-Danusia)



(Polskie La Salette Dębowiec fot Janusz)

Mamy kolejny - piękny, słoneczny dzień. Dzięki gościnności OO. Bernardynów, którzy oddali nam do dyspozycji Dom Pielgrzyma - wyspani, po porannej Mszy Św. w kaplicy Św. Jana z Dukli, po dobrym śniadanku idziemy do Muzeum Historycznego w oficynie zespołu pałacowego z XVI w.. Z mnóstwa wiadomości, które nam przekazała przewodniczka, jedna zrobiła na mnie szczególne wrażenie. Wspomniała o operacji Karpacko-Dukielskiej. Jesienią 1944r. 4 Front Ukraiński Armii Czerwonej i 1 Czechosłowacki Korpus Armijny złożyły daninę krwi w przełamaniu oporu Niemców. Dolina potoku Iwelka była areną krwawych zmagających. Ostatecznie po ponad trzymiesięcznych bojach przełamano opór Niemców za cenę ponad 90.000 poległych Rosjan, Czechów i Słowaków. /"Tędy szli..." Operacja Karpacko-Dukielska - retrospekcja 60 lat później. Praca zbiorowa pod red. naukową Wiesława Wróblewskiego, Wyd. ruthenus, Krosno 2004/

Dukla to miasteczko nad Jasiołką u podnóża góry Cergowej /716 m n.p.m./ w Beskidzie Dukielskim, prawa miejskie przed 1403 r..

Przepiękna okolica. Z Dukli 6 km jazdy, bardziej w dół niż pod górę i jesteśmy w pobliżu Pustelni Św. Jana z Dukli w Trzcianie. Tu ok. 2 km ostro pod górę wjeżdżamy lub wchodzimy prowadząc rower. Na szczycie murowany kościółek, domek pustelnika i źródło. Woda ze źródła przynosi ulgę w dolegliwościach i cierpieniach. W miejscu tym można znaleźć spokój i ciszę. A parę kroków od pątniczego szlaku trochę dzikiej przyrody.

Św. Jan z Dukli ur. w 1414 r. - beatyfikowany w 1733 r. kanonizowany przez Św. Jana Pawła II w Krośnie 10 czerwca 1997 r.. W przeddzień kanonizacji Jan Paweł II odwiedził grób Św. Jana w Dukli.

Po krótkim odpoczynku i zaopatrzeniu się w wodę ze źródła zjeżdżamy do szosy Dukla - Nowy Żmigród. W Nowym Żmigrodzie mamy przerwę obiadową. Tu w kościele parafialnym modlimy się w kaplicy bł. ks. Władysława Findysza /1907 - 1964/, męczennika za wiarę, beatyfikowanego 19 czerwca 2005 r..

Dalsza trasa prowadzi nas do Dębowca.

Dębowiec to polskie La Sallette - Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, w którym posługują Księża Saletyni. W Centrum Pojednania La Sallette znajdujemy gościnę - kolację i nocleg. O godz. 21.00 jesteśmy na wieczornej modlitwie, po której zwykle jest procesja ze światłami. Piękny, upalny dzień zakończył się jednak rześką ulewą i procesji nie było. Niektórzy indywidualnie jeszcze tego wieczoru bądź następnego dnia rano poszli pomodlić się na drózkach procesji.

We francuskim La Sallette Matka Boża objawiła się dwojgu pastuszkom Melanii i Maksyminowi w 1830 r.. Orędzie skierowane było do prostego ludu w jego gwarze. Oto niektóre napomnienia Pięknej Pani z La Sallette: "Dałam wam 6 dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie..."; "Woznice przeklinając wymawiają imię mojego Syna..."; "Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem...".

Na stronie internetowej Centrum Pojednania La Sallette znalazłam wzmiankę o naszej pielgrzymce: "W pierwszych dniach wakacji w Centrum Pojednania mieszkali pielgrzymi z różnych miejscowości.

Pątnicza geografia prezentuje się nieźle: Żarki, Kuźnica Raciborska, Opole, Ostrów Wielkopolski, Środa koło Poznania, Toruń, pielgrzymka rodzinna wraz z kapłanem z diecezji łowickiej i rowerzyści z Warszawy. Ich pielgrzymi 10-dniowy szlak prowadzi z Przemyśla do Krakowa. / Co roku opracowują plany różnych tras w kraju i za granicą./ Do Dębowca dotarli w VI / raczej w V - D.K./ dniu swojej wyprawy. Najmłodszy uczestnik od września rozpocznie naukę w gimnazjum, a najstarszy liczy 78 rok życia."

Z Bożą pomocą szczęśliwie zakończyliśmy piąty dzień pielgrzymowania!!!

"Zasypia świat piosenką kołysany.  
Odpłynął dzień, by jutro wrócić znów.  
Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc  
Piastrunko moich najpiękniejszych snów."

D.K.

## **Dzień 6 czw.03 07 2014**

### **Dębowiec-Tuchów ( odpust)-(opis-Tomek)**



(Tuchów-odpust fot. Andrzej)

...Kolejny szósty dzień rozpoczynamy tradycyjnie Mszą świętą w bocznej kaplicy przed łaskami słynącą figurą Matki Bożej Płaczącej.

Matka Boża siedzi z twarzą ukrytą w dłoniach. Figura wykonana jest z drewna lipowego, według modelu prof. ASP Franciszka Kalfasa z Krakowa. Jej poświęcenia dokonał w dniu 18 IX 1960r. biskup Stanisław Jakiel z Przemyśla. 19 IX 1846r. w La Salette, we Francji Matka Boża objawiła się dwojgu dzieciom - Melanii i Maksyminiowi. Podczas tego objawienia cały czas płakała. Dlatego najczęściej ukazywana jest tak, jak ją po raz pierwszy dzieci zobaczyły. Misjonarze Matki Bożej z La Salette przybyli do Dębowca w 1910r. W 1911r. wybudowali klasztor i kaplicę w której umieszczono obraz Matki Bożej Saletyńskiej. W 1926r. z inicjatywy ks. Andrzeja Skibińskiego ufundowano do kaplicy klasztornej figurę Matki Bożej Płaczącej.

Mamy jeszcze trochę czasu. Zaraz po porannej mszy i śniadaniu udajemy się każdy indywidualnie na kalwarię saletyńską z 1929r. przedstawiającą trzy fazy objawienia w La Salette oraz stacje drogi krzyżowej. Jest i cudowne źródło.

Zaraz wyjeżdżamy. Dziś naszym celem jest możliwie jak najwcześniejszy przyjazd do Tuchowa na uroczystości odpustowe.

Pierwszy dłuższy postój mamy przy nowo wybudowanej parafii świętego św. Józefa w Skołyszynie. Przyjeżdża Jacek Michalski - opiekun grupy razem z Zenkiem Kopaczem. Jest chwila na radosne powitanie i uściski. Kościół jest zamknięty. W kruchcie kościelnej odmawiamy Modlitwę Anioł Pański. Po chwili przychodzi kościelny. Otwiera kościół. Jest czas na zwiedzanie. Prowadzi również grupę do dolnej kaplicy. Następny postój z prawie 2 godzinną przerwą obiadową. Ruszamy dalej. Zatrzymujemy się w miejscu pamięci gdzie odmawiamy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Dalej jedziemy już prosto na centralne uroczystości do Tuchowa.

Dojeżdżamy dużo wcześniej niż na poprzednie noclegi. W Domu noclegowym jesteśmy już grubo przed 17.00. Jest chwila odpoczynku. Mamy jeszcze sporo czasu aby poczuć atmosferę tego miejsca. Są tłumy pielgrzymów. Pieszko udajemy się do klasztoru ojców redemptorystów na posiłek. Jesteśmy zadowoleni z obfitej kolacji. Na placu przed sanktuarium trwają uroczystości odpustowe i rozpoczyna się msza święta. Po 20.00 rozpoczyna się na koncert ewangelizacyjny. Nie brakuje radosnych pieśni zachęcających do tańca. Nasza rowerowa grupa pielgrzymkowa wpada w taneczne ewangelizacyjne rytmy. Najbardziej roztańczeni i wytrwali są Jola, Janusz i Zenek, którzy opanowują ewangelizacyjny parkiet. Ewangelizacyjne party kończy Apel Jasnogórski.

Kolejny dzień odpustu rozpoczyna się w sanktuarium o 6.00 odsłonięciem cudownego obrazu Matki Bożej Tuchowskiej i Mszą Świętą w której bierze udział kilka osób z naszej grupy. Obraz został namalowany w Polsce, w pierwszej połowie XVIw. Pochodzi prawdopodobnie z polskiej szkoły malarskiej ołtarza z Bodzentyna. Wizerunek Matki Bożej z Tuchowa namalowany został na desce lipowej, tłustą temprą, na zaprawie kredowej. Przedstawia Matkę Bożą trzymającą na lewym ręku Dzieciątka. Kolorowe szaty Matki Bożej i Dzieciątka zakryte są sukienką z połączanej srebrnej blachy ozdobionej wytłoczonymi wzorami kwiatowymi.

W 1893r. biskup tarnowski, Ignacy Łoboz, sprowadził do Tuchowa redemptorystów, którzy sprawują pieczę nad tuchowskim sanktuarium.

O 6.30 rozpoczynają się godzinki a o 7.00 kolejna msza święta już na placu przed sanktuarium w której biorą udział wszyscy pielgrzymi. Ojciec redemptorysta w głoszonej homilii podkreśla wielką ewangelizacyjną rolę Radia Maryja i Telewizji Trwam.....

**Tomek**

**Dzień 7 pt.04 07 2014**

## Tuchów-Zakliczyn-Lipnica Murowana-Nowy Wiśnicz (zamek)- Bochnia (opis-Jolanta)



(Nowy Wiśnicz- zamek)

Dusza śpiewa... w takim nastroju właśnie jestem po ostatniej wyprawie pielgrzymkowej

...Dzień siódmy rozpoczyna się dla mnie wielce oryginalną pobudką... słyszę przez sen dzwony, a zaraz potem pieśni maryjne wygrywane przez orkiestrę- miłe to dla ucha- nie otwieram oczu zastanawiam się gdzie jestem? – trwam tak jeszcze chwilę nucąc sobie razem z megafonem te pieśni. Za oknem ciepło, słonecznie patrzę na zegarek , jest 5.30 Ups!- uśmiecham się na taki początek dnia... Trochę później o przyzwoitej godzinie umyta, ubrana podążam na Mszę, po modlitwie razem spożywamy pyszne śniadanie za całe 8zł ,na które składają się własnej produkcji : wędliny, upieczony chleb, ciasto drożdżowe i inne „zwykłe” już dodatki. Wychodząc z Klasztoru Redemptorystów idę jeszcze z koleżankami rowerowymi ( dwoma Eluniami☺) zgiąć kolana przed cudownym obrazem Matki Boskiej Tuchowskiej. Dzień piękny, my na rowerach, w kaskach, żółtych kamizelkach dumnie opuszczamy Tuchów. Gnamy sobie tak prawie 25km, pierwszym dłuższym odpoczynkiem po tym dystansie jest Zakliczyn urokliwe miasteczko z dużym ryneczkiem, rozpoczynające swoją historię w XII-wieku..

Lipnica Murowana, następne piękne miasteczko- zatrzymujemy się na ryneczku, by odpocząć, jedni odpoczywają( jest już dość gorąco)część pielgrzymów ja też, jedzie zobaczyć pobliski Kościół, niektórzy udają się do drewnianego XV-wiecznego Kościółka św. Leonarda.

Hmm, czuję głód, w pobliskim barze odnajdujemy się z Moniką , Elżbietą, Julianem... zamawiam zupę gulaszową- okazuję się być dopiero ugotowaną- Pycha! ...w tym czasie peleton pielgrzymkowy odjeżdża. Wychodzimy z baru z pełnymi brzuskami ale trzeba gonić ☺.., wreszcie na górcie dopadamy Naszych rowerowych pielgrzymów. Pokonujemy przeurokliwą trasę : ze zjazdami, pagórkami, starymi drzewami, pięknymi zapachami i zbliżamy się do...

Zamku w Nowym Wiśniczu ,który dla zwiedzających otwarty jest do 18. Wpadamy na ostatnią chwilę ale oczywiście mamy załatwioną przewodniczkę i wstęp dzięki Eli i

Jackowi. Bryła zamku robi na mnie wrażenie, w środku okazuje się „miesz-masz” zadziwiająco panele w Sali balowej oraz zastanawia niewykorzystanie tak pięknego obiektu?!- wszystko wyjaśnia przewodniczka, mówiąc o sporze o własność zamku. Zamek wybudowany przez ród Kmitów w XIV-wieku , koniec XVI w został nabyty przez Lubomirskich i doprowadzony do swej świetności przez Stanisława Lubomirskiego, otrzymał nawet miano wybitnie uposażonego zamku w Europie. Znajdowały się tu znamienita Biblioteka , obrazy słynnych malarzy tj. Tycjan, Rafael etc. W czasie Potopu Szwedzkiego zamek został ograbiony i nigdy już nie wrócił do swojej świetności. W 1831 strawił go pożar, Lubomirscy próbowali odbudowy od 1901r. Stan dzisiejszy zawdzięczmy odbudowie dozorowanej przez Alfreda Majewskiego a, rozpoczętej w 1949 r Własność zamku nadal nie jest ustalona, obecnie zarządza nim Muzeum Ziemi Wiśnickiej. Po zwiedzaniu ruszyliśmy na ostatni etap do Bochni.

Bochni zsiadliśmy z rowerów udając się na spoczynek do dwóch różnych kwater ( internatu i szkoły)Ten dzień był dla mnie urokliwym ze względu na pobudkę i piękny zamek...

Niezmiernie jestem wdzięczna organizatorom- Ludziom, którzy poświęcają swoje siły i czas aby dawać innym możliwość korzystania z takiej formy wypoczynku. -dziękuję! Jola

## **Dzień 8 sob.05 07 2014**

### **Bochnia-Niepołomice-Kraków – (opis-Małgorzata i Bolesław)**

Przed nami kolejny ostatni już dzień morderczej jazdy z licznymi, mocnymi podjazdami oraz ostrymi zjazdami.

Rano jak zwykle poranna krzątania mycie, pakowanie swoich rzeczy msza św., śniadanie i w drogę.

Ale jeszcze przed wskoczeniem na rower mieliśmy bardzo fajną wycieczkę do kopalni soli największej w Polsce działającej od XII w. obecnie już nieczynnej.

Jest udostępniona tylko dla turystów. W bardzo okrojonym programie rezolutna Pani przewodnik przybliżyła nam i opowiedziała w ciekawy sposób pracę i metody wydobywania soli.

Między innymi odbyliśmy przejażdżkę podziemnym metrem (całkowita długość ok. 3,5 m), byliśmy w kaplicy, sali konferencyjnej a także oglądaliśmy na monitorach wygląd dawnej kopalni.

O 13:30 ruszamy na trasę. Etap stosunkowo łatwy bez karkołomnych podjazdów i zjazdów, ale przy bardzo upalnej i dusznej aurze.

Zanotowano jeden niegroźny upadek.

Dojeżdżamy do podkrakowskiej miejscowości Niepołomice położonej na skraju puszczy niepołomickiej, w której to polowali dawniejsi władcy podwawelskiego grodu.

Napięty program pozwala nam tylko na połowiczne zwiedzenie Zamku z XVI w. w stylu renesansowym.



Po postoju opuszczamy miejscowość, jedziemy dalej zwartą grupą w gorącym dusznym powietrzu.

Na horyzoncie pojawiają się większe skupiska miejskie. Docieramy do przedmieść Krakowa po przejechaniu około 40 km, a do celu jeszcze 20 km jazdy przez miasto.

Zamykamy naszą pielgrzymkę rowerową Przemyśl – Kraków w kościele oo. paulinów na Skałce. Rozluźnieni, zmęczeni ale szczęśliwi. Wielu wątpiło w swoje możliwości ale wszyscy dotarli pomimo wielu trudów, załamania formy, upadków poza jednym nieszczęśliwym zdarzeniem. Duże uznanie dla organizatorów pielgrzymki rowerowej. Wspaniałe krajobrazy piękne widoki, rozmowy z ciekawymi ludźmi a także przeżycia duchowe pozostawiły trwałe ślady w naszych wspomnieniach.

Pozdrawiamy Małgorzata i Bolesław



( Kraków-„na Skałce” fot.Janusz)

---

Drogi Czytelniku!

Podsumowując ,ta relacja jest efektem współpracy pielgrzymów rowerowych.

Pielgrzymka o, której czytałeś była najdłuższą( 8-dniową) organizowaną przez Elżbietę Jacka jak dotychczas wyprawą po Polsce ,pięknym doświadczeniem w wymiarze fizycznym jak i duchowym , bowiem pagórkowata trasa wymagała pokonywania słabości ciała , a rytm, modlitwa, serdeczność wspólnoty, powodowały otwieranie się serca, uświadamianie sobie niedoskonałości swoich ale przez to też ćwiczenie się w miłości do bliźniego, budowaniem człowieczeństwa... Obyśmy mogli jeszcze

**Elżbieto, Jacku oraz Andrzeju DZIĘKUJEMY WAM! SZCZĘŚĆ BOŻE!**